Cena 1 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK | Łódź, czwartek, 4 kwietnia 1946 roku | Nr 78

Czy Grecja jest... kolonią?

Ambasador brytyjski tworzy... nowy rząd grecki. — Wojska angielskie nie będą wycofane z Grecji. —

LONDYN 3. 4. — Agencja Reutera donosi, że ambasador brytyjski w Atenach sir Clifford Norton **rozpoczął szereg konferencji z działaczami politycznymi w sprawie utworzenia nowego rządu greckiego. *Regent* arcybiskup Damaskinos przyjął ambasadora brytyjskiego, który przedstawił mu pogląd Wielkiej Brytanii na sprawę utworzenia nowego gabinetu.**

LONDYN, 3. 4. — Jak wiadomo, minister Bevin, uzasadniając konieczność przeprowadzenia w Grecji wyborów w dniu 31 marca, oświadczył, że kieruje się przede wszystkim chęcią **umożliwienia żołnierzom brytyjskim, przebywającym w Grecji, powrotu do domu.** Min. Bevin zapowiedział wycofanie wojsk angielskich z Grecji **bezpośrednio po wyborach.**

W dniu *wczorajszym na posiedzeniu* Izby Gmin min. Bevin oświadczył, że **wycofanie wojsk z Grecji nie nastąpi tak długo, jak długo sytuacja w kraju tym nie zostanie wyjaśniona.**

Poseł *Labour* Party Seymours Oocks zwrócił się *w związku z tym do min.* Bevina z następującym pytaniem: **„Czy należy to rozumieć w ten sposób, że wojska brytyjskie zostaną wycofane wtedy gdy *monarchiści* będą już na tyle silni, że będą w stanie *stłumić ruch* robotniczy?“**

Na pytanie to min. Bevin *odpowiedział* że nie widzi żadnego związku między swymi wywodami, a słowami posła Seymours Oocksa.

***

Przywódcy stronnictwa EAM przesłali memoriał do regenta Grecji Damaskinosa oraz do przedstawicieli państw sojuszniczych, zawierający protest przeciwko wyborom, które **ani nie zostały przeprowadzone uczciwie, ani nie wyrażają rzeczywistej woli narodu greckiego.**

***

Jak z powyższego wynika, Grecja została *pozbawiona* nawet **pozorów suwerenności i *samodzielności*, przyczym wyraźnie narzuca *jej* się nawet przyszły ustrój polityczny, *bez* żadnych skrupułów, bez przestrzegania elementarnych praw narodu niezależnego.**

A wszystko to dzieje się rzekomo w imię.... „obrony demokracji“ i „obrony małych narodów“ za sprawą polityków tej miary, co Bevin, który dopatruje się **pogwałcenia demokracji**, wszędzie, tylko nie tam, gdzie gwałcenie to odbywa się pod protektoratem jego właśnie rządu, w sposób nigdzie w Europie nie spotykany.

Pertraktacje w Indiach



DYPLOMATA ANGIELSKI: — Pan, mr. Ghandi nie może skonsumować całych Indii... nie ma Pan na to zębów..... Ja je pokraję i.... dam Panu kawałek.

MAHATMA GHANDI: — Oceniam szlachetność pobudek dżentelmena, ale — ja *nie* chcę **zjeść** Indii, ani też **gryźć.** Ja chcę je... **wyzwolić!**

Chodzi o papu

Z powodu londyńskiej konferencji żywnościowej 18 państw.

Świat cały dzisiaj walczy zażarcie —
O co? O papu, czyli o żarcie.

Znów nad jedzeniem w Londynie radzą.
Jeśli uradzą, może coś dadzą.

Jeśli uradzą, jeśli pomyślą,
to, daj nam Boże, może coś przyślą

Może z narady państw osiemnastu
i dla nas także coś spadnie na stół.

Coś uczciwego i nie z ochłapów.
Jakieś konkretne, solidne papu.

Żeby nie trzeba było zażarcie
w tym pięknym świecie walczyć o żarcie...

dr. Wist.

Konferencja żywnościowa

Podróże Herberta Hoovera

LONDYN (3. 4.) Wysłannik prezydenta Trumana dla zbadania sytuacji aprowizacyjnej w Europie Herbert Hoover opuścił wczoraj Oslo, udając się do Londynu, gdzie weźmie udział w odbywającej się tam konferencji żywnościowej.

Pomimo iż Związek Radziecki nie uczestniczy w konferencji londyńskiej, otrzymał zaproszenie na konferencję żywnościową, która ma się odbyć w Waszyngtonie dnia 20 maja.

—o—

Paszport Mniszka

Stary paszport z wizą angielską

WARSZAWA. (3. 4.). W związku z notatką, zamieszczoną w prasie w dniu 30. 3. departament konsularny MSZ komunikuje co następuje: 1) Aleksander Mniszek **nie zwracał się do MSZ o wydanie mu nowego paszportu** na wyjazd za granicę, 2) Wizy wjazdowej do Wielkiej Brytanii udzieliła Mniszkowi — na starym paszporcie — **ambasada W. Brytanii w Warszawie** (Nr. 514 z dnia 21. 1. 1946 r.), 3) Wyjazd Mniszka w tych warunkach był **próbą ominięcia obowiązujących przepisów**, co też spowodowało jego aresztowanie.

Komu potrzebny był ten hałas?

Sprawa perska wyjaśniona

chociaż robiono wszystko, by ją sztucznie komplikować i gmatwać

LONDYN. (4. 4.). Dziś popołudniu odbędzie się w New-Yorku ponowne zebranie Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych, na którym, jak się ogólnie spodziewają, **zapadnie ostateczna decyzja w sprawie perskiej.** Do takiego optymizmu upoważnia przebieg wczorajszego posiedzenia Rady.

W dniu wczorajszym Rada Bezpieczeństwa **obradowała dwukrotnie.** Na pierwszym posiedzeniu — jawnym — przewodniczący, delegat Chin Kuo-Tai-Cze, odczytał **odpowiedzi Związku Radzieckiego i Iranu na pytania postawione przez Radę.**

Odpowiedź rządu radzieckiego zawierała zapewnienie, że **wojska rosyjskie opuszczą terytorium Iranu najpóźniej do dnia 6 maja rb.** oraz stwierdzała, że sprawa ewakuacji wojsk radzieckich **nie ma żadnego związku z przebiegiem rokowań między obu rządami.**

Dr. Hussein Ala oświadczył, że rząd perski zdecydowany jest **wycofać swoją skargę z forum Rady, o ile** wojska **rosyjskie opuszczą terytorium Iranu najpóźniej do dnia 6 maja,** oraz jeśli z oświadczenia swego o wycofaniu wojsk rząd radziecki wykreśli klauzulę „o ile nie zajdą nieprzewidziane okoliczności“.

Należy zaznaczyć, że odpowiedź rządu rosyjskiego **nie zawiera klauzuli o „nieprzewidzianych okolicznościach“** i mówi **o ewakuacji wojsk bez zastrzeżeń.**

Następnie Rada odroczyła swe obrady do dnia dzisiejszego, aby dać możność członkom dokładnego zaznajomienia się z treścią depesz: rosyjskiej i perskiej.

Wczoraj w godzinach wieczornych odbyło się tajne posiedzenie Rady.

Ambasador Gromyko nie był obecny ani na jawnym, ani na tajnym zebraniu.

Likwidacja band

w okolicach podwarszawskich

WARSZAWA, (3. 4.) Od pewnego czasu okolice podwarszawskie były nawiedzane przez bandy rabunkowe. Pod kierownictwem komendy głównej Milicji Obywatelskiej opracowano plan operacji, mających na celu szybką likwidację zbrodniarzy. W przeciągu 2 tygodni akcja likwidacyjna została wykonana przez MO, bez żadnych strat własnych.

W czasie akcji zlikwidowano; bandę w składzie 8 ludzi grasującą na terenie gminy Bródno, która została ujęta z bronią w ręku podczas napadu, **bandę o składzie ludzi,** grasującą w trójkącie Wawer-Anin-Miłosna, którą ujęto podczas napadu na furmanki i samochody, **bandę grasującą na terenie Nowego Dworu, Pomiechowa,** Zakroczymia i częściowo w pow. **Płońskim, którą ujęto z bronią w ręku w Zakroczymiu. Łącznie oddano pod sąd 25 bandytów.** Należy podkreślić, że pomoc ludności w dziedzinie informacji wydatnie przyczyniła się do szybszego zlikwidowania band...

Hitlerowcy liczą

na rozdźwięki między sojusznikami

LONDYN (3. 4.) Prasa amerykańska poświęca artykuły wstępne sprawie wykrytego ostatnio w brytyjskiej i amerykańskiej strefie okupacji Niemiec szeroko rozgałęzionego spisku hitlerowskiego. — Dziennik „New York Herald Tribune“ pisze w artykule zatytułowanym „Podziemia hitlerowskie“, że **„przed 11-ma miesiącami Niemcy ogarnęła apatia polityczna i obojętność.** W atmosferze klęski i zniechęcenia, **nie myśleli oni prawdopodobnie o żadnej akcji.** Ale wkrótce okazało się, iż **żywotność niemiecka, mimo wstrząsów i zniszczeń, nie wyczerpała się i że może ona się przejawić w każdej chwili“.**

Ruch, który został ostatnio ujawniony i w znacznej mierze zlikwidowany miał na celu **rozbudzić na nowo nastroje nazistowskie.** Dotąd hitlerowcy nie zdążyli przystąpić jeszcze do aktów sabotażu przeciwko władzom okupacyjnym.

„Właściwą miarą niebezpieczeństwa tego spisku — pisze na zakończenie dziennik — jest nie liczba spiskowców, lecz **stopień harmonii panującej między sojusznikami.** Wiemy dobrze, iż Hitler dążył stale do **dyskontowania rozdźwięków między mocarstwami i na tym opierał swe nadzieje“.**

Niemcom nie wolno

nosić żadnych oznak wojskowych

LONDYN. (BBC). Sojusznicza Komisja Kontrolna w Niemczech zakazała cywilnym Niemcom noszenia jakichkolwiek części umundurowania wojskowego, oznak wojskowych, nakryć głowy, wogóle czegokolwiek co wskazywałoby na pochodzenie wojskowe.

Sam zastrzelił przeszło 4000 ludzi

Jak ujęto potwora Ziereisa, komendanta szeregu obozów, mordercę i truciciela setek tysięcy ludzi

Było to w końcu maja ubiegłego roku. W Niemczech umilkł huk armat i ryk motorów zwycięskich eskadr sojuszniczych samolotów.

W górskiej miejscowości Spital am Firn, w pewnym schronisku, zamieszkało starsze małżeństwo z Monachium. On miał lat około 40 i wyglądał na przebranego oficera. Jego ponure oczy narkomana unikały wzroku innych ludzi i zdradzały, **że oficer miał za sobą jakieś ciężkie przejścia.**

Dnia, kiedy zaczyna się nasza opowieść, żona oficera, typowa niemiecka „Frau" wyszła do pobliskiej wsi, chcąc zakupić żywności a przede wszystkim jajka, które jej mąż zwykle pił na surowo. Ponury oficer wyszedł do ogrodu. W tym momencie **do schroniska zbliżył sie patrol amerykańskiej Military Police z oficerem Inteligence Confidence na czele.** Spacerujący po ogrodzie Niemiec chciał przeskoczyć plot i uciec do niedaleko położonego lasu.

Rozległy się strzały i okrzyki.

— Stop! — Hands up!

Niemiec nie mógł już podnieść rąk do góry. Został bowiem **dwukrotnie ranny.**

W ten sposób został ujęty sławny morderca dziesiątków tysięcy więźniów. **komendant obozów koncentracyjnych Mauthausen, Gusen, Linz, Elensee Passau, Ternberg, Gross-Rauming, Melk, Einsenerz, Peggau, Klagenfurt, Leibach, Heinkel-Werke, Wiener, Neustadt, Mittelbach, Wienerneudorf, Floritsdorf, St. Valentin, Wells, Amstetten, Gunskirchen, St. Lambrecht u. Schloss Linz, Schlier.** Wszystkie te obozy pozostawały pod zarządem **SS.Standartenführera Ziereisa.**

W kilka dni później Franz Ziereis **został przewieziony do Gusen,** *gdzie na miejscu* swoich przestępstw został przesłuchany przez amerykańskich oficerów w obecności lekarza więziennego szpitala, Dr. Antoniego Gościńskiego.

Protokół z dwudniowego przesłuchania znajduje się w **Archiwum Polskiej Rady Narodowej w Obozie Koncentracyjnym Gusen.** Odpis tego protokółu, dzięki uprzejmości ob. Madeja, b. więźnia politycznego i obecnie prezesa Komisji Specjalnej, **otrzymała redakcja „Expressu" do wykorzystania.** Podajemy poniżej wyjątki tego protokółu obrazującego ogrom zezwierzęcenia esesowskich degeneratów.

Strzelnice gestapowców

Ziereis ,jak sam się przyznał **zamordował własnoręcznie przeszło 4000 ludzi. 320 warszawiaków zastrzelił z małokalibrowego karabinu w specjalnie urządzonej** pokazowej strzelnicy, gdzie gestapowcy strzelali do żywych celów przy dźwiękach zainstalowanych głośników.

Radzieckich oficerów mordowano w wyłożonej kaflami celi. Wprowadzano ich tam przez ciemny ganek, a do nagle oświetlonych reflektorem **strzelano z ukrytego okienka.** Strzały były skierowane z odległości trzech metrów w **kark ofiary.** Zwłoki specjalne transportery przenosiły do krematorium, gdzie **palono dziennie od 1500 do 2000 zwłok.**

Żydów przeważnie gazowano w tzw. **łazienkach,** gdzie z rzekomych pryszniców wydobywał się trujący gaz. Najczęściej używano cyklonu, lub dwutlenku węgla. Ponadto w Mauthausen kursował **autobus, w którym więźniów zagazowano podczas jazdy.** Gdy przyjeżdżał transport, samochód ten zabierał Żydów i wiózł prosto do krematorium. Podczas kilkuminutowej drogi **pasażerowie autobusu konali w potwornych mękach.** Obsługa krematorium, składająca się z więźniów, **była rozstrzeliwana co trzy tygodnie.** Hitlerowscy oprawcy nie chcieli mieć bowiem świadków swoich bestialstw.

Lekarze mordercami

Mordowali także lekarze SS. Dr. **Kiesewetter** dawał zastrzyki więźniom z benzyny, które powodowały **natychmiastową śmierć. Dr. Richter** bez jakiegokolwiek powodu operował i **wycinał im częściowo mózg, wątrobę, nerki i inne ważne dla życia organy.** Hitlerowscy zboczeńcy robili również „doświadczenia" **sztucznego zapładniania więźniarek.** Dokonując tych wszystkich pseudo-naukowych eksperymentów degeneraci dawali upust swemu zezwierzęceniu.

Zakłady przemysłowe płaciły za pracę całodzienną więźnia 8 marek dziennie. Z tego więzień **otrzymywał tylko 50 fenigów.** Gestapowcy chcieli jednak i ten nędzny zarobek więźniom odebrać. *Założono* w obozach w Mauthausen i Gusen tzw. „Pufy", gdzie zmuszano więźniów do stosunków z prostytutkami. Za odwiedzanie takiego domu rozpusty **więźniom zabierano 2 marki.** Zarobek ten szedł do kieszeni gestapowców. W ten sposób godność człowieka była w obozach koncentracyjnych jeszcze bardziej poniżona, jeszcze dosadniej zdeptana.

Fałszerze walut

W jednym z podległych Ziereisowi obozów, mianowicie w obozie Schuller, pracowało około 100 więźniów, przeważnie Żydów, z zawodu grafików i litografów, **sporządzano fałszywe dokumenty, dowody osobiste ,pieczęcie i zagraniczne banknoty całego świata.** Był to największy zakład fałszerski jaki istniał kiedykolwiek na świecie.

Himmler nie długo przed kapitulacją wraz ze sławnym Kaltenbrunerem wydał rozkaz **zgładzenia wszystkich więźniów w obozach koncentracyjnych.** W obozie Mauthausen więźniowie mieli być *zaprowadzeni do jednej z kopalń,* tam zamordowani i następnie wysadzeni w powietrze. Rozkaz ten nie został jednak *wykonany ze względu na szybkie* postępy ofensywy wojsk sojuszniczych.

Zeznania Ziereisa zawierają kilkadziesiąt stron maszynopisu. Z każdej strony wieje potworna groza, prawie każde zdanie mówi **o śmierci setek tysięcy ludzi, którzy ginęli w straszliwych mękach, mordowani w najbardziej wymyślny sposób.**

Dziś z obozów koncentracyjnych pozostały nawpół rozebrane baraki, popalone magazyny i porwane druty kolczaste. Wielu z więźniów cudem ocalałych powróciło do domu. Ich siepacze w większości zagubili się w szarej masie „demokratycznych" Niemiec, *niestety* tylko *nieliczni* z nich dostali się w ręce sprawiedliwości.

Jerzy Zakrzewski

Włókniarze spędzą urlop

we wspaniałych uzdrowiskach Dolnego Śląska za 200 zł. za 14 dni

Dnie się robią co raz pogodniejsze i ciepłe promienie słońca przypominają, że **wiosna zaczęła się na dobre.** Nadchodzi okres wczasów i urlopów. Związek Zawodowy Robotników i Pracowników Przemysłu Włókienniczego przygotował dla swoich członków **wczasy w miejscowościach uzdrowiskowych na Dolnym Śląsku.**

Już od 1 maja rozpoczną się wyjazdy włókniarzy na dwu-tygodniowe urlopy do Jeleniej Góry, Duszników Kudowej i Szklarskiej Poręby. Związek stara się o uzyskanie autobusów, którymi włókniarze będą mogli wygodnie pojechać na urlop.

Pobyt w miejscowości wypoczynkowej **trwać będzie 14 dni.** Urlopowicz poniesie koszta w wysokości **dwustu kilkudziesięciu złotych.** Wyliczono, że utrzymanie i wyżywienie wynosić będzie **150 zł. na osobę.** Sumę tą zapłacą, Związek Zawodowy i zakład pracy. Żadnych innych kosztów **oprócz tych 200 złotych urlopowicz nie ponosi.** Poza osobistą bielizną wyjeżdżający nie potrzebuje nic zabierać. W pensjonatach i domach wypoczynkowych są wszelkie **wygody i obsługa.**

Miejscowość Kudowa posiada rzadko spotykane **wody lecznicze zawierające arsen.** Arsen ma właściwości lecznicze i jest zalecany na **choroby serca, naczyń krwionośnych i chorobach Basedowa.** W Dusznikach znajdują się źródła zawierające **naturalny kwas węglowy,** leczone są tam choroby kobiece i wszelkiego rodzaju *schorzenia serca. Cieplice pod Jelenią Górą* znane są swoich gorących kąpieli, które **leczą reumatyzm i złą przemianę materii.**

Związek włókniarzy przygotował swoim członkom naprawdę **wspaniałe możliwości spędzenia uropów w sposób przyjemny i pożyteczny dla zdrowia.** Robotni po spędzeniu urlopu w komfortowych warunkach w kuracyjnych miejscowościach nabiorą sił do dalszej, często tak bardzo wyczerpującej pracy.

Walka z szabrownikami Wrocławia

Milicja Obywatelska we Wrocławiu przeprowadziła przy udziale wojska **obławę na placu Grunwaldzkim** w siedlisku szabrownictwa i spekulacji w mieście.

W wyniku obławy **aresztowano 6-ciu niepoprawnych włóczęgów - szabrowników i 13 osób bez ustalonego miejsca zamieszkania.** Zarekwirowano kilka maszyn do szycia i gramofonów, pochodzących z szabru. Poza tym **zlikwidowano sprzedaż uliczną,** stanowiącą plagę ulic, przylegających do placu Grunwaldzkiego.

Codzienna nowelka „Expressu"

Podsłuchana rozmowa

Maria, rozejrzawszy się po pokoju uśmiechnęła się z zadowoleniem. Zachodzące słońce dawało jeszcze dość światła, by mogła stwierdzić, że pokój, chociaż niewielki, jest czysty i miły. Przez otwarte okno wlewał się zapach świeżo rozkwitłej maciejki, niezmącona cisza wieczoru miłym spokojem owiewała duszę. Nagle w pokoju obok rozległy się jakieś dźwięki.

Maria nadsłuchiwała chwilkę z coraz większym zainteresowaniem. Przez cienką ścianę sąsiedniego pokoju dobiegał ją najwyraźniej młody męski głos miotający najstraszliwsze przekleństwa. Nie mogła tylko się domyśleć przedmiotu tych przekleństw. Nagle usłyszała trzaśnięcie drzwiami i do pokoju obok ktoś wszedł widocznie, gdyż miotanie przekleństw ustało, a młody sąsiad odezwał się gniewnie jeszcze, ale już prawie wesoło:

— Dobrze, że przyszedłeś, Roman. Nie mogę w żaden sposób zawiązać sobie muszki. Odzwyczaiłem się już od wytwornych ubrań, a tu gospodarz prosił, żeby się dzisiaj przyzwoicie odziać, bo ma być jakaś galowa kolacja.

— Ale masz minę jak rozjuszony lew. Myślałem, że się coś złego stało. Daj, to ci zawiążę i nie denerwuj się tak.

— A bo dzisiaj mam wogóle taki pechowy dzień. Pierwszy raz słońce po tylu dniach ulewy, możnaby nareszcie coś porządnego namalować, a tu przerywaj robotę, gol się, strzyż, ubieraj... Diabli nadali. W dodatku dostałem jeszcze list z domu, że moja mała siostrzyczka, za którą bardzo tęsknię nie przyjedzie tutaj i od wydawcy, że bardzo mu przykro, że musi mi przerwać miły odpoczynek, ale prosi, żebym mu przesłał książeczkę, którą wziąłem do ilustrowania i chyba już wykończyłem. A ja się nawet do tej roboty nie wziąłem. A teraz ta krawatka...

Maria dopiero w tej chwili zdała sobie sprawę ,że poprostu podsłuchuje. Pocichu opuściła pokój i udała się na mały spacer Gdy wróciła, aby się przebrać do kolacji, w pokoju obok było już ciemno.

*

W pensjonacie nie było więcej, niż 20 gości i wszyscy zasiedli do kolacji przy jednym stole ustawionym na środku dużej sali jadalnej. Gdy Maria ukazała się na progu tej sali gospodarz zerwał się ze swego miejsca i powitał ją głębokim ukłonem. Po czym zwrócił się do zebranych gości:

— Pozwolę sobie państwu przedstawić słynną literatkę Marię Ożerską.

Do niej zaś dodał:

— Wielkim zaszczytem jest dla mnie gościć Panią w swoich progach.

Maria, nie chcąc słuchać dalszych komplementów szybko zajęła wskazane jej miejsce. Stwierdziła przy tym, że sąsiad z lewej strony, młody przystojny mężczyzna, przygląda się jej z wyraźnym zdumieniem. Gdy oczy ich spotkały się zawołał żywo:

— Daję słowo, że nie wygląda pani na pisarkę. Jest Pani na to stanowczo za ładna.

Maria poznała natychmiast po głosie sąsiada z góry.

— Ale zato napewno nie umie pani pisać!

— Być może, ale dlaczego pan tak sądzi?

— Bo kobieta wogóle, a szczególnie tak ładna, nie może być dobrym psychologiem, ani obserwatorem. A bez tego nie można dobrze pisać

Maria uśmiechnęła się:

— Nie będę się z panem spierała, że umiem dobrze pisać. Ale na ludziach znam się i spostrzegam dobrze. Ręczę panu.

— Nie wierzę.

— Mogę więc panu udowodnić. Znamy się zaledwie pięć minut, a jednak zapewniam, że potrafię moc rzeczy o panu powiedzieć.

— Słucham więc — uśmiechnął się niedowierzająco.

— No, dobrze. Po pierwsze jest pan malarzem. Zajmuje się pan zarobkowo ilustrowaniem książek, lecz woli pan malować obrazy. Jest pan bardzo nerwowy i popędliwy, ale przy tym dobry, bo lubi pan dzieci. Jest pan przywiązany do rodziny. Nie lubi pan sztywności i konwenansów.

— Dosyć, dosyć... poddaję się, lecz skąd pani to wszystko wie?

— Skąd wiem? Poprostu intuicja kobieca, znajomość psychologii i dar obserwacji. A jeśli się pan poddaje, to tym lepiej. Biorę pana w niewolę do końca urlopu i będzie mi pan musiał wiernie służyć.

Jerzy podniósł do ust małą rączkę Marii.

— To będzie naprawdę słodka niewola. Ale Pani znajomość ludzi jest niesamowita.

*

Dopiero po ślubie, który nastąpił w pół roku po tym, Maria wyznała Jerzemu na czym opierała swe rzekome psychologiczne spostrzeżenia.

I. S.

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



NIEMIEC: — Hallo, dentyści! Wyrwać mi ząb, bo was zastrzelę! —
WACEK: — Jak pragnę czkawki... —

NIEMIEC: — Oj, boję się!... —
WACEK: — Odwagi! Bierz pan przykład ze mnie! Trzymaj go, Wiciu! —

NIEMIEC: — Uuu!... A, aaa!... —
WACEK: — Siup i koniec imprezy! Sto mareczek za zabieg! —

NIEMIEC: — Hej, łotrzy! Zdrowy ząb mi wyrwali! Łapać sadystów!... —
WICEK: — A to ci pech!... —



Wiedźma — plotka

Rozhulała się w Łodzi wiedźma — plotka. Widocznie jak dogrzało kwietnio we słońce — nabrała jakoś starucha rozmachu, rozprostowała zreumatyzowane kości — i dalejże hasać po naszem mieście!

— Sąsiadko kochana—szepcze w maglu obywatelka Grosik do obywatelki Sadełko — niech pani aby kiełbas, ani salcesonu nie je. Podobnież z dzieci wędliny wyrabiają...

— A szynka pani Grosik, a szynka, czy też z dzieci podrabiana?

— Szynkę już trudniej sfabrykować, bo dzieci po wojnie chude. I fason chyba takiej szynki byłby inny...

W wytwornej kawiarni, przy stoliku, na którym parują dwie duże, wonne mokki i spoczywają na talerzykach w artystycznym nieładzie szczątki „Stefanek", toczy się rozmowa na ten sam temat.

Prowadząca ją para — to ostatnie słowo elegancji i wykwintu, cechującego przedstawicieli „inicjatywy prywatnej". Pani ma na głowie najmodniejszy fason kapelusza „Eden", na nogach nowiutkie korki, pan olśniewa „oryginalnym, angielskim" paltem „burberry", wykonanym... w łódzkiej pracowni krawieckiej. Ma też zamszowe brązowe tyrolki.

— Słyszałeś, koteczku, dzieci przerabiają na wędliny.

— Słyszałem. Podobno dzieci giną masowo. Nie mogli sobie z tem ginięciem dać rady, aż dni bezmięsne uchwalili. Choć trzy dni w tygodniu dzieci na kiełbasy nie będą przerabiać. Zawsze pewna oszczędność na tej przyszłości naszego narodu będzie...

— Aha teraz już rozumiem dlaczego te dni bez mięsa są uchwalone. Ale dni bez ciastek? Przecież z dzieci chyba ciastek nie robią?

— Nie, te ciastka, to już zrobili nam na złość. Że niby to pracowników państwowych drażni, że kiedy im tylko na chleb starcza — my możemy sobie pozwolić na ciastka. Spróbowaliby tak jeździć pociągami w tych czasach, męczyć się, narażać na rewizje i nieprzyjemności, gdy nie byle maszynę do szycia, czy aparat radiowy wiezie! A oni co? Spokojnie w fabrykach, czy biurach siedzą...

Tak hula wiedźma — plotka, chichocząc z ludzkiej głupoty. I korzystając niekiedy i ze świadomej złej woli mącicieli naszego ładu społecznego.

Kabe

Nowy przewodniczący M.R.N.

Na miejsce ob. Jana Hanemana, wybrany został ob. E. Andrzejak. — Restauracje płacić będą dodatkowo po 5 i 10 tys. zł. za nocne godziny

Na XXI Plenarnym Posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej ob. Przybył-Stalski odczytał wniosek klubu radnych PPS. **Wybór nowego przewodniczącego na miejsce ustępującego z MRN ob. Jana Stefana Hanemana.**

Radni przychylili się do wniosku, wybierając jednogłośnie na przewodniczącego MRN ob. Edwarda Andrzejaka z PPS.

W skład prezydium MRN. na miejsce ob. Andrzejaka, wszedł radny **Skałecki.**

W swym przemówieniu, wygłoszonym po wybraniu go przewodniczącym, ob. Andrzejak **podziękował za zaufanie, jakim obdarzyła go Miejska Rada Narodowa, oraz zapewnił, że stać będzie na straży interesów miasta Łodzi oraz interesów klasy robotniczej.**

W dalszym ciągu obrad omawiana była sprawa, wniesiona na wniosek klubu PPR **o przemianowanie placu Leonarda na plac Mariana Nowotnego,** znanego działacza robotniczego, oraz **ulicy Kątnej na ul. Jarosława Dąbrowskiego.** Wniosek ten postanowiono przesłać do Komisji przemianowywania ulic.

Następnie radny Kaczmarek omówił sprawę pobierania opłaty administracyjnej **za przedłużenie godzin otwarcia zakładów gastronomicznych.**

Dotychczasowa bowiem opłata 50-cio złotowa nie stoi w żadnym stosunku do dochodów tych zakładów. Miejska Rada Narodowa postanowiła zatem pobierać na rzecz gminy miejskiej Łódź opłatę dodatkową (niezależnie od opłat skarbowych) za przedłużenie godzin otwarcia zakładów gastronomicznych 1-ej i 2-ej kategorii w wysokości: **od godz. 22 do godz. 24 — 5 tysięcy złotych miesięcznie, po godzinie 24—10 tysięcy zł. miesięcznie.**

W związku ze zgłoszoną na poprzednim posiedzeniu MRN interpelacją radnej Aletowej ze Str. Demokratycznego w sprawie przydziałów żywnościowych dla dzieci i młodzieży m. Łodzi—Ministerstwo Aprowizacji i Handlu nadesłało wyjaśnienie, **że teren Łodzi jest bodaj najlepiej zaaprowidowany, stosownie do obowiązujących norm, z całej Polski.** W miesiącu marcu — na 78 tysięcy dzieci łódzkich przydzielono: 22.620 klg. mąki, ponad 7 tys. klg. kaszy, 9.360 klg. tłuszczu, ponad 5 tys. klg. cukru, 20 tys. klg. mleka w proszku, 11 tysięcy puszek mleka skondensowanego, przeszło 2 tysiące klg. kakao.

K.

Zdemaskowany prowokator

Szerzycielem plotki o „porywaniu" dzieci okazał się Ukrainiec—„bulbowiec", Osypiuk Roman

W ubiegłą niedzielę w tramwaju podmiejskim, idącym z Ozorkowa do Łodzi, przepełnionym wycieczkowiczami, zjawił **się pewien bardzo rozmowny pasażer, który począł opowiadać niesamowite historie, naturalnie na temat „porywania" dzieci.**

Według jego relacji — w ubiegłą środę przy ulicy Kilińskiego jakieś auto wojskowe zatrzymało się nagle tuż obok chodnika, na którym stała pewna kobieta z dzieckiem - dziewięcioletnim chłopakiem

Jeden z wojskowych porwał dziecko do auta, poczym „kidnaperzy" odjechali, gęsto strzelając do przechodniów.

Jadący tramwajem wyrazili zdumienie! Ktoś zapytał jegomościa, w którym punkcie Kilińskiego wypadek ów miał miejsce i o której godzinie to się stało. Gadatliwy pasażer wymienił miejsce, a wówczas trzej pasażerowie oświadczyli, **że właśnie w tym punkcie mieszkają i o żadnym podobnym wypadku nie słyszeli.**

Oburzenie na podżegacza nie miało granic. Wezwano milicjanta, by sprawdził personalia owego „świadka".

I tutaj spotkała wszystkich niespodzianka: **podżegaczem okazał się Roman Osypiuk, Ukrainiec (emigrant), zamieszkały w Zgierzu.**

Nic nie pomogło tłumaczenie się, że on tego **właściwie sam nie widział,** ale że ktoś mu o tym powiedział. Zwyrodniałego „bulbowca" odstawiono do dyspozycji władz bezpieczeństwa, gdzie go powinna spotkać zasłużona kara. Społeczeństwo polskie, które przeżyło dość okropności podczas tej najstraszniejszej z wojen, zareagowało odpowiednio na **propagandę ukraińskiego faszysty,** próbującego siać zamęt i plamić mundur wojskowy faszystowską **propagandą.**

NIE BAWIĆ SIĘ BRONIĄ!

Dwa tragiczne wypadki. — Chłopiec poszarpany pociskiem przeciwpancernym. — Zabił niechcący kolegę. —

(h.k.) Przeżyta przez nas wojna przypomina nam się nie tylko zgliszczami i ruinami. W szeregu miejscowości na drogach i polach **sterczą zardzewiałe połamane szczątki sprzętu wojennego.** Między niemi trafiają się niejednokrotnie **t. zw. niewypały:** nie wystrzelone naboje, pociski artyleryjskie, granaty itd. Prasa przestrzegała już nie raz ludność, aby we własnym interesie **nie uprzątała samorzutnie tych niewypałów, lecz donosiła o nich najbliższemu posterunkowi.** Nawoływaliśmy również mieszkańców, by przestrzegali dzieci o niebezpieczeństwie, jakie może spowodować lekkomyślne bawienie się tymi pozostałościami powojennymi. Mimo to raz po raz zdarzają się na tym tle tragiczne w skutkach wypadki.

Ostatnio w Rudzie Pabianickiej przy ul. Zielonej, **14-letni Rudolf Pasieczyński znalazł dwa pociski przeciwpancerne i chciał wypróbować ich moc.** W tym celu **rozpalił ognisko wrzucił doń pociski** poczym usiłował odbiec jak najdalej. Pociski jednak wybuchły z ogromną siłą natychmiast po zetknięciu się z ogniem. **Chłopak został rozszarpany.**

Gdy nadbiegli przechodnie, zaniepokojeni detonacją, na ziemi leżały jedynie **okrwawione szczątki ciała i ubrania dziecka.**

Jeżeli jednak opisana wyżej śmierć młodego chłopca może w pewnej mierze znaleźć usprawiedliwienie w nieświadomości i lekkomyślności dziecka, to za niedopuszczalne i wymagające bezwzględnego napiętnowania uznać należy **nieostrożne i bezmyślne bawienie się przez dorosłych nabitą bronią.**

Oto przykład:

Przez ogród fabryki Scheiblera i Grohmana przy ul. Tymienieckiej przechodziło tegoż dnia w godzinach popołudniowych **kilku młodych ludzi. Byli oni podochoceni** po obfitej libacji. Jeden z nich posiadał rewolwer i zaproponował, aby **zabawić się strzelaniem do celu.** Propozycja została przyjęta, przy czym założono się o najcelniejszy strzał. Za cel obrano białą kartkę zawieszoną na drzewie.

Pierwszy ze strzelających nie trafił. Drugi chcąc osiągnąć skutek, **starannie i długo mierzył. Zdenerwowany tym trzeci** kompan, Edward Watczak, zam. przy ul. Głębokiej 12, nie mogąc doczekać się swojej kolejki, usiłował odebrać koledze broń. Zaczęli się szamotać. W pewnej chwili któryś nieopatrznie pociągnął za cyngiel. Rozległ się strzał. Watczak padł na ziemię z przestrzelonym sercem. — Śmierć poniósł na miejscu.

Przerażeni towarzysze zostawili trupa w ogrodzie i **udali się do III-go K. M. O. gdzie zameldowali o wypadku.**

Artur Greiser — wróg Nr. 1

Chcemy go widzieć w Łodzi, chcemy, by tu stanęła jego szubienica

Artur Greiser został w Frankfurcie przekazany władzom polskim.

Przywieziono go samolotem na lotnisko warszawskie — i teraz przejeżdża on znowu **ulicami polskiego miasta.**

Droga nie jest długa: z lotniska wiedzie ona **wprost do więzienia mokotowskiego.**

Greiser jedzie w zamkniętej więziennej karetce. Widok zniszczonych ruin stolicy nie absorbuje więc jego uwagi. Wielkorządca „Warthegau" ma możność snucia przeróżnych refleksji...

Kiedyś jeździło się tutaj inaczej...

Czy pamiętacie jeszcze jego **pierwsze przyjazdy do „Litzmannstadtu"?**

Były to dni chwały i zwycięstwa niemieckiego oręża.

„Adolf Hitler strasse" tonęła w swastykach i czerwieni chorągwi. Z każdego wystawowego okna spoglądały na ciebie oczy **„pięknego Adolfa"** spopularyzowanego w tysiącach portretów i fotografii.

Co kilkanaście metrów stały wzdłuż ulicy **olbrzymie maszty flagowe,** co kilka metrów uzbrojony od stóp do głowy **ss-mann albo policjant.**

Wreszcie u wylotu ulicy ukazało się czoło wspaniałej kawalkady.

Najpierw przebiegł jak burza **oddział uzbrojonych motocyklistów, za nim jedno i drugie auto przeładowane policją.** Potem znów motocykle i znowu jakieś samochody.

Wreszcie ukazuje się **„on"!** Siedzi w głębi czarnego wozu, na którego stopniach stoją **oficerowie formacji SS, a za nimi znowu gąsiennica samochodów z umundurowanymi dygnitarzami, partyjnikami, policją i wojskiem.**

Widocznie nie bardzo czyste sumienie i niezbyt wiele odwagi cywilnej ma pierwszy kat „Warthegau" skoro podróżuje w tak licznej zbrojnej asyście...

Kawalkada wozów skręca w ulicę Bandurskiego do **„Sport-hali" w „Hitler Jugend park"** (park Poniatowskiego).

Tchórzliwie kryjący się za plecami ss-manów Artur Greiser nabiera tutaj śmiałości. Tu, na wiecu, przed tysiącami kornie czekających na jego słowo „volksgenossów" **Greiser staje się nagle odważny jak bohater ze starogermańskiej Walhalli.**

Wśród burzliwego aplauzu zmasowanych ssmanów grzmi Artur Greiser, jak lew...

Greiser jest zgoła innym w swej taktyce, aniżeli jego towarzysz satrapa G.G. Frank.

Ten ostatni przypomina czasem lisa. Przyświeca mu ten sam cel, co i Greiserowi: **wytępienie żywiołu polskiego.** Ale kacyk, rezydujący na wawelskim zamku, lubi czasem zachować pewne pozory. Jeśli trzeba, jest nawet układny, jest nieledwie grzeczny, ba nawet nie cofa się przed rzuceniem Polakom ochłapu taniego komplementu...

Inny zgoła jest pan życia i śmierci „Wartegau".

Greitser nie nosi maski, ani białych rękawiczek. On ujmuje sprawę bezkompromisowo: **z brutalnością tak typową prusko-krzyżackiemu zwycięzcy.**

Bo i poco tu się bawić w ceremonie, kiedy wojska niemieckie stoją nad Atlantykiem, a Londyn rozsypuje się pod działaniem burzących bomb lotników niezrównanych eskadr Hermana Goeringa.

Cóż stoi teraz na przeszkodzie, ażeby zrealizować testament Henryka Lwa, Ottona Bismarka i przykazania wielkiego führera, by dosłownie **„ausrotten" polski naród?**

— Rodacy — woła wśród entuzjazmu zmasowanych tłumów Artur Greiser — miałem zaszczyt w imieniu waszym zameldować führerowi, że **Wartegau jest już i pozostanie na zawsze niemiecki! Że za pięć lat nie będzie tu już ani jednego Polaka —**

ZA LAT PIĘĆDZIESIĄT NA CAŁYM ŚWIECIE NIE POZOSTANIE NAWET ŚLADU POLSKIEJ STOPY...

Tak tak! nie bawi się w politykę w stosunku do „narodu wszarzy" do ludu którego wszelkie mrzonki o wolności należy uspokoić **porcją ołowiu zaaplikowanego w krzyż" — Artur Greiser!**

— Młodzieży ntiemiecka — wołał on kiedy indziej na zebraniu organizacji Hitler Jugend — dumni bądźcie z tego, że należycie do wielkiego narodu niemieckiego! Na każdym kroku podkreślajcie swoją wyższość nad narodem niewolników. A gdy stąd wyjdziecie i

SPOTKACIE NA ULICY JAKIEGOŚ POLAKA IDĄCEGO Z PAPIEROSEM W GĘBIE, TO DAJCIE MU TAK W MORDĘ, ŻEBY SIĘ NAKRYŁ NOGAMI I ZROZUMIAŁ RAZ NA ZAWSZE, ŻE JEST TYLKO PAROBKIEM!

Wielu było zaciekłych apostołów idei obłąkanego führera, lecz bodaj **najzacieklejszym był z nich Artur Greiser.** Aż wkraczająca w dziedzinę psychopatii była też jego nienawiść do Polaków i do wszystkiego co polskie. On to — autor setek najstraszliwszych rozporządzeń i praw wyjątkowych, sprawca najkrwawszych represji jest na naszych terenach **„wrogiem polskości Nr. 1"**

On judził, on tumanił chwiejnych najsprytniejszymi mistyfikacjami, on uczył obojętniejszych niemców **„cnoty nienawiści".**

Ale ucząc ich nienawidzić Polaków, równocześnie nauczył i Polaków **znienawidzieć niemców...**

Dziś odmieniły się role. Rozpierzchły się wspaniałe niemieckie armie, rdzewieją po polach ich **rozbite czołgi i zmotoryzowane armaty.** Po lasach i ugorach ponewierają się szczątki skrzydeł niezrównanych samolotów niemieckich, szumiących kiedyś nad Kairem, Aleksandrią, Londynem Moskwą, Leningradem — nad Szkocją i nad Kaukazem.

Nie sprawdziły się proroctwa Artura Greisera: nie wykarczowano nas z powierzchni świata, aczkolwiek **zginęło nas 6 milionów!**

Tak jak kiedyś swastyki i chorągwie niemieckie powiewały nad ulicami Litzmannstadtu, kiedy w groźnej paradzie przejeżdżał nimi pan Greiser, tak dziś **jaśnieją polskie barwy nad Wrocławiem i Szczecinem.**

Odwróciły się czasy i role. Ten zaś który odsądził Polaków od prawa do wolności i *do życia* z kolei *sądzony* będzie przez władze *polskie.*

Z nienawiści rodzi się nienawiść. Że zaś *nienawiść była głównym* motorem wszystkich jego posunięć *i* całej jego działalności jako „gauleitera Wartegau", niech Artur Greiser wie z góry o jednym: **że osądzony zostanie ze sprawiedliwą nienawiścią.**

A. Ż.

600 Polaków wróciło z Francji

Narodziny i zgon w pociągu P. C. K. — Pieczołowita opieka ze strony Francuzów. — Ojczyzna to wielka rzecz

Czy wiecie, że w miejscowości Metz we Francji 100 tysięcy Polaków z utęsknieniem czeka na powrót do Ojczyzny?

Może właśnie dlatego pociąg Polskiego Czerwonego Krzyża, który wyjechał z Łodzi 14 ub. m. znalazłszy się w Paryżu **zawitał do Metzu, a nie jak pierwotnie zamierzano do Chalons sur Marne.** W Metzu Polacy czekali na pociąg do kraju jak na zbawienie. Ale cóż? — **Pociąg był obliczony na 330 osób.**

Zabrano 217 dzieci, 190 kobiet i 193 mężczyzn — razem więc 600 osób, **kolejarze francuscy doczepili jeszcze parę wagonów,** Rząd zaopatrzył w żywność, **mimo że w kraju się nie przelewa.** Zresztą łatwiej jest ponieść ofiarę jeśli tych 600 osób **przestanie być na zawsze ciężarem gospodarczego życia Francuzów.** Piękny zaprzyjaźniony kraj, ale **sprawy żołądka przesłaniają teraz wszystko.**

Nie wiadomo tylko, czemu pociągi do Polski muszą jechać okrężną drogą **aż przez Czechosłowację.** Może dlatego — by tęsknotę do kraju rozparcelować na większej przestrzeni czasu.

Rząd francuski delegował porucznika Andrieu, który razem z młodą Francuzką — panną Hubert jak mógł, tak osładzał trud podróży. Z Łodzi wyjechała **ekipa 21 osób z dr. Wiankowskim i Kozłowskim na czele.**

W pociągu — jak normalnie w życiu — **ludzie się rodzą i umierają:** jednemu staruszkowi 89-letniemu nie danem było ujrzeć ojczystą ziemię — **usnął na zawsze w pociągu gdzieś pod Norymbergą.**

Ksiądz ochrzcił w drodze **troje niemowląt: dwoje przyszło na świat jeszcze przed wyruszeniem w podróż, trzecie — na pytanie tak często stawiane w życiu — „Miejsce urodzenia"? będzie musiało odpowiedzieć:**

— Urodziłem się w pociągu Metz-Łódź.

Żywność zabrano z Łodzi, ale cały czas podróży **Francuzi formalnie pchali do ust dzieciom i matkom czekoladę, mleko skondensowane, kakao.** Młoda Francuzka opiekowała się polskimi *dziećmi,* jak swoimi. A widok jej całującej biedne małe, zamorusane dzieci *polskie* może być najpiękniejszym symbolem braterstwa i ludzkości. Nie jest jeszcze tak źle po tej straszliwej wojnie.

O 11.15 w nocy pociąg przybył na dworzec Fabryczny i stał do rana. Rano odbyła się cała uroczystość: opiekun transportu dr. Wiankowski złożył raport pełnomocnikowi Zarządu Głównego P.C.K. na okręg łódzki p. Gientce i goście mieli okazję obejrzeć ludzi i pociąg.

W każdym wagonie łóżka, skromne ale **każdy miał własne miejsce do spania.** Osobny wagon to izba chorych, gdzie cały czas dyżurowało dwóch lekarzy, osobne wagony to kuchnia i magazyny.

A ludzie?

Po za kilkoma starcami, którzy resztę **życia zdecydowali się spędzić wśród swoich,** — wszyscy mężczyźni to ludzie młodzi i silni. *Tęsknota* pozbierała ich z francuskich *obozów* — teraz będą użyteczni *i* szczęśliwi. Na ogół robotnicy. *Jest i* trochę inteligentów: **kpt. Trojanowski — lekarz, hr. Mycielska — 70-cioletnia staruszka, którą Niemcy wyrzucili z własnego domu we *Wrześni*** i która jakimś zbiegiem okoliczności przy pomocy pewnej Amerykanki jeszcze w 193. roku przedostała się do Paryża, by tam uczyć dzieci polskie języka. Powiedziała, że wie o reformie rolnej, wie o zmianach ustrojowych i społecznych *naszego* życia, *ale teraz:*

— Szczęśliwa jestem, że nareszcie w kraju. Tak, Ojczyzna to wielka rzecz.

Na ścianach wagonów tęsknota kazała wypisać słowa:

— „Powracamy z radością do kraju"

— „Witajcie rodacy".

Rozmawiamy. We Francji **bardzo dużo Polaków chce wracać do kraju,** nawet ci „palą się" do *Polski,* **którzy siedzą tam już od 20 paru lat.** Mają własne domki z ogródkami — górnicy i robotnicy przemysłowi.

Ale Francji ciężko jest pozbyć się tych Polaków, którzy nie tylko w ich kraju stanowią **najlepsze ręce do pracy.** A ręce to przeważnie *nasza* **wiejska bieda,** która wywędrowała w latach kryzysu po chleb by zaoszczędzić, wrócić do kraju i kupić sobie działkę ziemi w Polsce. Głód ziemi i wypędza z *kraju* i każe doń wrócić. Teraz obliczenia trzeba zmienić — teraz **każdy chłop może przecież dostać własne miejsce na polskiej ziemi.** Po co więc męczyć się wśród obcych? I do kraju pędzą nawet ci co przyjęli obywatelstwo francuskie — nie znają języka francuskiego, a rozmówić się z rodakami — to chyba radość najwyższa.

I jeszcze jedno. Tym **siostrom i ratownikom czerwonokrzyskim,** którzy teraz przybyli do Łodzi, spełniwszy zadanie **należą się słowa uznania.** Wszyscy są śmiertelnie znużeni — „nie spaliśmy nocy". Ale przywieźli przecież jeszcze trochę Polski rozrzuconej po świecie — przywieźli na polską ziemię.

F. B.

Sąd się zastanawiał:

Co robić z tą dziewczynką?

Musi zmienić środowisko, a niema odpowiedniego miejsca

(e. k.) Przed Sądem dla Nieletnich staje 12-letnia dziewczynka — **Krystyna Z.,** schludnie ubrana, o rozumnym wyrazie buzi. Jeszcze dwa tygodnie temu, gdy po raz pierwszy stanęła przed Sądem—kradła **w domu, w szkole, u sąsiadów** — kradła drobne przedmioty, sprzedawała je i kupowała **cukierki.**

Kurator Sądu dla nieletnich przeprowadził wywiad w domu dziewczynki, a ją samą poddano badaniu psychiatrycznemu. I co się okazało?

Matkę jej umieszczono w szpitalu dla umysłowo chorych w Kochanówku; ojciec jej mieszka z przyjaciółką, która chce pozbyć się dziewczynki. Atmosfera i środowisko, w jakim przebywa mała, stwarza pole do powstawania u niej szeregu hamulców wewnętrznych, tym większych, że i w **szkole przylgnęło do niej piętno złodziejki.** Dlatego już od paru tygodni do szkoły nie chodzi, tłumacząc zresztą jasno przed Sądem powody opuszczania nauki. Od dwóch tygodni już nie kradnie. Sama prosi o umieszczenie jej w zakładzie opiekuńczym.

Badanie psychiatryczne dziewczynki wykazało normalną inteligencję, bez skłonności do zaburzeń psychicznych, które kwalifikowałyby ją do zakładu dla dzieci umysłowo chorych lub niedorozwiniętych.

Sąd stanął przed dylematem, **gdzie umieścić dziewczynkę:** pozostawienie jej pod opieką ojca i jego przyjaciółki nie dałoby pozytywnych rezultatów. Istnieje wprawdzie jedyne w tej chwili więzienie dla dziewcząt w Fordonie, jednakże dziewczynka wcale na nie nie zasługuje. Istnieją również półprywatne zakłady wychowawcze, klasztorne—umieszcza się w nich dziewczęta z **wybitną skłonnością do prostytucji i do złodziejstwa.** Decyzja Sądu w tej sprawie jest niezwykle trudna i rozbija się o zupełny brak zamkniętych internatów wraz ze szkołą dla dziewcząt tego rodzaju co Krystyna.

Nie można przecież skrzywdzić dziewczynki przez umieszczenie jej w nieodpowiednim i nieproporcjonalnym do jej przestępstwa środowisku, a jednocześnie nie można zostawić ją w domu. **Sąd więc uzależnił decyzję w tej sprawie od rozmowy z jej opiekunką, a jednocześnie zarządził przeniesienie dziewczynki do innej szkoły,** aby wśród nieznajomych dzieci mogła pozbyć się piętna, które przylgnęło do niej w dotychczasowej szkole.

SPORT

Przed walką o Mistrzostwa Polski

Czy sędziowie staną na wysokości zadania?

Od kilku dni sportowa Łódź żyje pod znakiem boksu. Mistrzostwa Polski stały się najbardziej aktualnym tematem.

— Pan już ma bilet...?

— Niestety, spóźniłem się ,nie mogłem n: ·, ale tam jeden taki to mnie obiecał, że · kombinuje bilecik na finały. **Obiecałem mu 1000 złotych.** Drogo...? Pewnie, że drogo, ale co robić, mistrzostwa Polski.

— A ile taki bilecik kosztował po cenach sztywnych?

— 150 złotych. Nie ma rady ,wiadomo przecież, że w Polsce są teraz ceny sztywne i „giętkie".

Tyle co do biletów. Posłuchajmy teraz znawców pięściarstwa; mają oni również wiele do powiedzenia.

— Dlaczego zawody rozpoczynaja się dopiero o godzinie 19-ej. Bójcie się Boga, przecież to się skończy gdzieś koło pierwszej w nocy. Tyle walk. A jak my z Widzewa będziemy wracać, czy aby tramwaje zaczekają...?

— Mnie się zdaje, że zawody sportowe nie powinny odbywać się w nocy, bo przecież sport uprawia się dla podniesienia zdrowia, a tymczasem niektórzy chłopcy będą zmuszeni walczyć na ringu gdzieś po północy, w czasie, gdy normalnie powinni się już znajdować w łóżkach i chrapać.

— Ano podobno PZB życzył sobie, żeby zawody tak późno się zaczynały.

SZKODA, ŻE NIE NA SWIEŻYM POWIETRZU!

— Jaka szkoda, że mistrzostwa nie odłożono na miesiąc, mówi znów ktoś inny. **Wiosna idzie, słońce grzeje, można by już za cztery tygodnie zorganizować zawody na otwartym powietrzu — na stadionie.** Wszyscy pomieściliby się. Nikt nie potrzebowałby się tłoczyć. ŁOZB zebrałby masę forsy, zawodnicy walczyliby w zdrowych warunkach na świeżym powietrzu i wszyscy byliby zadowoleni. I tak sezon bokserski ma w tym roku trwać przez całe lato.

A tak co... niewiadomo **czy po mistrzostwach w hali Wimy nie pozostanie tylko kupa desek...**

Spotykamy również takich, którzy nie bardzo dowierzają naszym sędziom pięściarskim.

— A bo to proszę pana, pan pamięta w 1938 roku w hali sportowej — jak to sędziowie niesprawiedliwie punktowali. Żeby taka historia nie powtórzyła się teraz, bo to proszę pana ludzi zniechęca do boksu. A jak ludzie przestaną chodzić na mecze i płacić drogo za wstęp — to i boks się skończy, bo nie będzie czym opłacać trenerów.

— Przecież przyjeżdżają najlepsi sędziowie z całej Polski.

— Właśnie, że z całej..... ale czy najlepsi — to ja tam nie wiem. Bo to proszę pana, przybędą sobie **tacy panowie z różnych stron Polski i nawet takich okręgów, w których króluje piłka nożna, a boks był i jest kopciuszkiem.**

Żeby sędziować mecze bokserskie — **to trzeba mieć wprawne oko.** Tak samo jak bokser musi być w formie — tak i sędzia. A tu sobie zasiadą tacy panowie, co to w swoim okręgu raz na rok widzą dobry mecz bokserski. My do takich nie możemy mieć zaufania. Nie lepiej to było sprowadzić takich sędziów, którzy co niedzielę dobre mecze sędziowali...

ROZMOWA ZE SZTAMEM

Wreszcie spotykamy kogoś, którego można nazwać „autorytetem pięściarskim" — **to popularny Felek Sztam**, trener naszej ósemki reprezentacyjnej. Przybył on z Bydgoszczy z bokserami Pomorza.

— Przyjechaliśmy w siódemkę, bez wagi ciężkiej.

— A Łukowski?

— Waży przeszło 100 kg i okazał się zbyt ociężały, a Leśniak nic nie wart, musieliśmy zrezygnować.

— Ale za to inni nasi pięściarze są dobrze przyszykowani. Zobaczycie w półciężkiej Stockiego — ten chłopak ma cios.

— Czy ma pan już „typy"?

— Do czasu rozstawienia i losowań, nic nie mogę przepowiadać. Wiem tylko jedno, że mistrzostwa powinny być bardzo ciekawe i na niezłym poziomie, gdyż będą wyrównane.

W środę rano do Łodzi przybyły już **reprezentacje Częstochowy, Pomorza, Krakowa oraz Gdańska. Ta ostatnia przybyła w szóstkę bez zawodników w wadze koguciej i średniej.**

Reprezentacje Warszawy oraz Śląska i Poznania przybyły do Łodzi wczoraj w godzinach wieczorowych.

Wczoraj wieczorem uczestnicy mistrzostw Polski byli obecni w teatrze „Syrena" na „Trzech Muszkieterach".

Klub Sportowy „Czółenko"

Nowa placówka w Łodzi. — Na czele stoją Olecki i Więcek

Łódź wzbogaciła się o jedną jeszcze placówkę sportową. *Na terenie Krajowej Fabryki Czółenek* zawiązał się klub, noszący nazwę **„Czółenko".** Nowy ośrodek wychowania fizycznego powstał z inicjatywy naczelnego dyrektora fabryki inż. **Szandurskiego**, znanego ongiś kolarza warszawskiego, *majstra Chłuszcza i Rady Zakładowej.*

Klub rozpoczyna swą działalność od uruchomienia **sekcji kolarskiej i motocyklowej.** Przewidziane są w planach na najbliższą przyszłość sekcje: **piłki nożnej, lekkoatletyczna, bokserska i ping-pongowa.** W chwili obecnej na warsztacie klubowym jest tylko kolarstwo i motocyklizm. Klub ten, mając pełne poparcie Zarządu Fabryki, kołosalne możliwości lokalowe oraz własny warsztat naprawy motocykli, ma *wszelkie dane, by w możliwie najkrótszym czasie ugruntować mocno swą pozycję* wśród łódzkich stowarzyszeń sportowych.

Jak nas poinformowano, kierownictwo sekcji kolarskiej **spoczywać będzie w rękach znanego naszego kolarza Oleckiego,** który już na dobre usadowił się w Łodzi. Również dawny as naszej szosy **Więcek** zgłosił przystąpienie do nowopowstałego klubu, nie jako kolarz, lecz **motocyklista.** Więcek przed wojną próbował szczęścia w wyścigach motocyklowych, niejednokrotnie startując w wyścigach w Bydgoszczy, Grudziądzu i w tej dziedzinie ma na swym koncie zanotowane parę ładnych sukcesów.

Jednym słowem, **KS „Czółenko" zakrojony jest na dużą skalę** i sądząc po rozmachu, z jakim organizatorzy przystąpili do pracy, spełni swe zadanie na polu sportu i wychowania fizycznego. Siedziba klubu mieści się przy ul. Wólczańskiej 206/8. Brać sportowa powita nową placówkę sportową niewątpliwie z wielką radością, zwłaszcza, że zapisy do KB „Czółenko" otwarte są dla wszystkich pragnących uprawiać sport w ramach klubowego regulaminu.

Walka o puchar „Expressu"

rozpoczyna się dziś. — Codzienne biuletyny z placu boju

Dziś o godzinie 19-ej w sali Wimy nastąpi uroczyste otwarcie XVII Mistrzostw Polski w boksie. Od dnia dzisiejszego **zaczną się ważyć losy nagrody ufundowanej przez „Express Ilustrowany". Nagroda bowiem „Expressu" różni się się od innych tym, że może ją zdobyć nie tylko zwycięzca turnieju, ale nawet zawodnik, który odpadnie w przedbojach.**

Otrzyma ją bowiem ten, z zawodników łódzkich, który się **wykaże najlepszą techniką, a co najważniejsze dżentelmeńską postawą na ringu.**

Tak więc już po pierwszym dniu może się zarysować kto będzie miał największe szanse do zdobycia kryształowego wazonu.

Oczywiście, „Express", prócz codziennych dokładnych sprawozdań z ringu, będzie również przynosił **specjalne biuletyny o stanie rozgrywek o puchar naszego pisma.** Tak np. już po pierwszym dniu podamy, który z łodzian, zdaniem naszym, najlepiej wypadł w czwartek. Rzecz prosta, że **chętnie posłuchamy opinii naszych czytelników.** Wszyscy ci, których interesuje boks, mogą składać swe opinie do naszej redakcji — w piątek i sobotę, adresując listy do „działu sportowego".

Przy opiniowaniu prosimy jednocześnie o motywowanie, dlaczego **właśnie ten, a nie inny zawodnik odpowiada warunkom do uzyskania nagrody.**

Sądzimy, że najlepiej będzie dawać zawodnikom stopnie — jak w szkole. Dajmy na to, Czarnecki zdobywa za wygraną walkę 5, za technikę cztery i za dżentelmeński sposób prowadzenia walki cztery i pół. Razem więc zawodnik ten w pierwszym dniu zdobywa 13 i pół punktów.

Lżejszy bije cięższego

Ciekawy wynik walk eliminacyjnych

Gdański Okręgowy Związek Bokserski postanowił zaangażować przed mistrzostwami Polski w Łodzi jeszcze walki eliminacyjne, w których by wzięli udział **bokserzy z Wejherowa i Tczewa.** Eliminacje spaliły na panewce, gdyż zawodnicy z wymienionych miast nie stawili się na ringu.

W ramach eliminacji odbyła się walka pomiędzy Likiem, mistrzem okręgu w wadze półciężkiej, a marynarzem Koralewskim, mistrzem kategorii ciężkiej.

Marynarz w pierwszym starciu w żaden sposób nie mógł sobie dać rady z długimi rękami Lika. Runda ta była wyrównana. W drugiej rundzie Lik uzyskuje już wyraźną przewagę. W trzeciej rundzie marynarz idzie całą parą naprzód i **nokaut wisi w powietrzu.**

Pod koniec meczu Lik, bijący na oślep, trafia dość przypadkowo Koralewskiego, który z kolei zostaje zamroczony. **Zwycięstwo odniósł więc lżejszy Lik.**

Opis tej walki rzuca światło na układ sił w wadze ciężkiej w mistrzostwach Polski w Łodzi.

JESZCZE JEDNA NAGRODA

na Mistrzostwa Polski

Dyr. Bronisław Radzikowski ofiarował nagrodę dla mistrza Polski w wadze półciężkiej. Mamy nadzieję, że w ostatniej chwili znajdzie się jeszcze wśród zwolenników boksu wielu ofiarodawców, którzy złożą nagrody nie tylko dla mistrzów, ale i dla wicemistrzów.

Zdobycie wicemistrzostwa Polski w tak ciężkiej konkurencji będzie przecież również nie lada zaszczytem. Nawet skromne nagrody są mile widziane; można je jeszcze składać za pośrednictwem redakcji „Expressu Ilustrowanego".

ŁKS zaprasza

bokserów węgierskich

Donosiliśmy już, iż ŁKS za pośrednictwem Tow. przyjaźni polsko - węgierskiej im. Mickiewicza, otrzymał propozycję nawiązania stosunków sportowych z Węgrami. ŁKS wysłał już odpowiedź, zawierającą konkretne propozycje. Mianowicie ŁKS prosi o przyjazd na dwa mecze ósemki bokserskiej, oraz zaprasza drużynę zapaśniczą na cztery spotkania do Polski. Wyboru wśród klubów węgierskich dokona Tow. przyjaźni polsko - węgierskiej.

Do Szwecji

w sprawach sportowych

Do Szwecji odleciał z Warszawy kpt. Gęsior, delegat PUWF, celem nawiązania kontaktów sportowych. W pierwszym rzędzie chodzi o ustalenie daty spotkania piłkarskiego ze Szwecją.

W dziedzinie lekkoatletyki kpt. Gęsior ma zaproponować Szwecji wymianę zawodników. Chodzi o sprowadzenie do Polski przynajmniej czterech czołowych lekkoatletów szwedzkich, którzy prócz startów instruowaliby również naszą młodzież. Jednocześnie Polacy pojechaliby do Szwecji, aby tam uczyć się wiedzy sportowej.

Mamy nadzieję, iż kpt. Gęsior przywiezie również ze Szwecji odpowiedź dla PZB w sprawie proponowanego spotkania bokserskiego Polska—Szwecja.

Nagroda dla polskiego Louisa

Ob. Stanisław Ruta złożył za pośrednictwem „Expressu Ilustrowanego" kryształowy wazon przeznaczając go dla boksera, który zdobędzie tytuł mistrza w kategorii ciężkiej.

ŁKS gra z Lechią

W najbliższą niedzielę, o godz. 16 na stadionie ŁKS-u ŁKS spotka się w meczu piłki nożnej z Lechią (Tomaszów). Mecz ten będzie o mistrzostwo okręgu łódzkiego.

Zebranie T. P. Ż.

Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza, Oddział w Łodzi, powiadamia wszystkich swych członków, że w dniu 6 kwietnia 1946 r. w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 97, o godz 18ej odbędzie się zebranie informacyjne dla wszystkich członków.

Ze względu na ważność wielu spraw obecność wszystkich konieczna.

Dokąd dziś pójdziemy?

TEATR WP. o godz. 19 min 15 komedia Fredry ZEMSTA, której wystawienie stało się nowym wielkim sukcesem artystycznym

TEATR POWSZECHNY TUR codziennie o godz. 19 (w niedzielę o godz. 15 i 19) Mariusz znakomita komedia Pagnola

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34

Codziennie o godz. 19.15 komedia „Ich Czworo" Gabryeli Zapolskiej z Mirą Zimińską w roli głównej Udział biorą: Janina Macherska, Hanna Bielicka, Maria Kaniewska, Jan Kochanowicz, Ludwik Tatarski i Zdzisław Relski. Reżyserował Erwin Axer. Kasa czynna codziennie od godz. 15-ej.

TEATR „SYRENA", Traugutta 1.
Dziś przedstawienie wielkiego widowiska muzycznego Z. Gozdawy i W. Stępnia
p. t.
„TRZEJ MUSZKIETEROWIE"
z udziałem całego zespołu „Syreny", chóru i baletu. Pocz. przedst. o godz. 19.15.

—o—

Program radiowy na dziś

14,40 Płyty. 14,55 Przegląd teatralny 15,05 Rezerwa. 15,10 Płyty. 15,30 Wiadomości z miasta i prowincji. 15,35 „10 minut polszczyzny" — w opr. Jerzego Wyszomirskiego, 15,45 Pieśni Schumanna w wyk. Halszki Bacewicz, akomp. Kiejstut Bacewicz. 16,00 Warszawa. 19,00 Audycja dla robotników: 1) Kim jest La Passionaria" — pog. Grzegorza Timofiejewa, 2) Pog. Ligi Kobiet w opr. Ireny Kawczakowej, 3) Płyty. 19,30 Warszawa, 21,00 Pog. Łódzkiej Rodziny Radiowej w opr. red. Jana Piotrowskiego. 21,10 Recital fortepianowy Marii Bilińskiej — Riegerowej. 21,30 Koncert [illegible] 21,40 Skrzynka poszukiwania rodzin. 22,00 Audycja rozrywkowa z Bydgoszczy, 22,15 Warszawa. 22,30 Koncert Życzeń. 23,00 Warszawa, 23,35 Program na jutro, zakończenie audycji i Hymn do godz. 23,40.

—o—

Dyżury aptek:

Wagnera — Piotrkowska 67.
Rytla — Kopernika 26.
Kona — Plac Kościelny 8.
Hamburga — Główna 50.
Groszkowskiego — 11 Listopada 15.

ZNIŻKA CEN BUTÓW

nastąpi w dniach najbliższych wskutek interwencji Zw. Zawodowych

(j.z.) Jak się dowiadujemy z miarodajnych źródeł w najbliższym czasie nastąpi zniżka cen butów przydziałowych. Zniżka ta nastąpiła na skutek interwencji Zw. Zaw. Wynosi ona **około 30 proc. ceny dawnej.**

Buty męskie, które kosztowały przedtem 300 zł. kosztują obecnie 220 zł. Damskie z 220 na 160 zł. Dziecinne z 200 zł. na 120 zł.

Ta wydatna zniżka cen przydziałowych butów zostanie napewno przez ogół przyjęta z zadowoleniem.

Uczeń—hersztem bandy,

która urządzała napady na milicjantów

(H.K.) W powiecie zgierskim do zeszłego roku nieznana banda co jakiś czas urządzała **zbrojne napady na funkcjonariuszy** M. O. i Urzędu Bezpieczeństwa. Napady te dokonywane były dość nie-wprawnie i żaden z nich nie był uwieńczony całkowitym powodzeniem.

Wreszcie przed niedawnym czasem ta sama banda napadła na **posterunek** M. O. **w Leśmierzu i usiłowała go podpalić.** Wywiązała się ostra strzelanina między bandytami a napadniętymi. **Banda została otoczona i schwytana.** Skład jej był następujący: **Sosiński Roman, Sosiński Zygmunt, Cichowski Józef, Grzesiak Karol, Chojnacki Edmund i Wilamowski Paweł.**

Broń bandytów skonfiskowano.

W toku dochodzenia okazało się iż banda ta została zorganizowana w ubiegłym roku przez **17-letniego Romana Sosińskiego ucznia gimnazjalnego ze Zgierza.** Sosiński miał za zadanie prowadzenie akcji dywersyjnej **i likwidację posterunków M. O. i U. B.**

Wkrótce młodociany „dowódca" wraz z towarzyszami stanie przed Sądem Specjalnym w Łodzi.

Za rabunek w sklepie „Społem"

skazano sprawców na 3 i 2 lata więzienia

(e. k.) 21 lutego b. r. w mieszkaniu Kazimierza Pachulskiego przy ul. Zgierskiej 42 zebrali się **Tadeusz Bilewski, Władysław Bobek, Marian Durka i Henryk Szukalski ,aby ułożyć plan napadu rabunkowego na sklep spółdzielczy „Społem" Nr. 139 przy ul. Zgierskiej.**

Następnego dnia wprowadzili plan w życie. Pachulski stał na straży przed sklepem, a reszta złodziei **wyniosła 6 worków cukru po 50 kg. i 2 worki po 100 kg.** Według planu mieli oni złożyć towar u niejakiej Marii Zambrzyckiej, która jednak nie zgodziła się na to, by jej mieszkanie stało się złodziejską meliną.

Wobec tego **ukryli zrabowany cukier w mieszkaniu Pachulskiego.** Jedynie Szukalski zostawił swój worek wbrew woli Zambrzyckiej w jej mieszkaniu. Jednakże łupu swego nie zdążył odebrać, gdyż **został aresztowany.** Następnie aresztowano Bileckiego, wiozącego worek z cukrem na sankach, a w następstwie jego aresztowania, **ujęci zostali wszyscy.**

Wczoraj złodzieje stanęli przed Sądem Doraźnym w Łodzi. Tłumaczyli się oni **nędzą i brakiem pracy,** co jest raczej niezrozumiałe, gdyż wszyscy są rzemieślnikami, którzy — **gdyby chcieli uczciwie pracować, napewno pracę by znaleźli.**

Rozprawie przewodniczył sędzia Kramer, ławnikami byli Bronisław Monko i Jan Kaźmierczak, oskarżał prokurator Markowicz.

Prokurator słusznie podkreślił, że należy surowo ukarać kradzież dokonaną w organizacji społecznej o znaczeniu ogólno państwowym, gdyż **nasze życie gospodarcze ma się oprzeć właśnie o spółdzielczość.**

Sąd skazał Bileckiego na 3 lata więzienia, a pozostałych oskarżonych na karę po dwa lata więzienia; wszystkich oskarżonych Sąd pozbawił praw publicznych i honorowych na okres lat 5.

Ogłoszenia drobne

SKRADZIONEGO psa wojskowego wilka, ciemnego, krótki ogon rozpoznany pan odprowadzi go Ruda Pabianicka, Łąkowa 60.

SKRADZIONO ZAŚWIADCZENIE z RKU. Wiśnia Eugeniusz, Zawadzka 15/9.

SKRADZIONO: kartę rozpoznawczą, dowód tożsamości kolejowy na nazw. Śliwińska Zofia, Poznańska 50/1.

SKRADZIONO kartę repatriacyjną i dowód tożsamości konia Szwiegier Tadeusz, wieś Starowa Góra.

SKRADZIONO leg. RKU, książeczkę z pośrednictwa pracy, zaświadczenie z obozu Buchenwald, tymczasowy dowód. Łukasiewicz Marjan, Śródmiejska 58/5.

ZGUBIONO palcówkę, leg. związkow Zawodowych. Leokadia Szewczyk, Siedlecka 12/9.

ZGUBIONO portfel, kartę rejestracyjną, 642 zł., fotografie na nazwisko Murakowski Henryk, wieś Wojciechowo gm. Krośniewice.

ZGUBIONO KARTĘ ROZPOZNAWCZĄ, Mrozińska Irena, Sosnowa 19/6.

ZGUBIONO KARTĘ ROZPOZNAWCZĄ, Józefiak Zofia, Napiórkowskiego 19/6.

ZGUBIONO kartę repatriacyjną, Cembler Szlam, Napiórkowskiego 85/8.

ZGUBIONO palcówkę, zdjęcia, kartkę wyrównawczą, 6 kuponów towarowych. Proszę o zwrot. Jagielska Aleksandra, Czarneckiego 13-a, Marysin III.

KTOKOLWIEK wie o losie Unczura Leona, który będąc w wojsku Polskim, zaginął pod Gross rozdorf: proszony jest o wiadomość. Unczur Aniela. Łódź, Wólczańska 185/12.



78)

Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

— Widzę —mruknął zdetonowany Anatol — że odezwała się w pani kupiecko-fabrykancka krew: za rzetelny pieniądz, trzeba dać rzetelną pracę. Może zresztą ma pani i rację. I wie pani co: wbrew swojej zasadzie wezmę się teraz trochę do roboty, ażeby zwrócić mu tamte pieniądze. Ale dobry żart tynfa wart, bo powiem pani szczerze, że ubawiłem się doskonale tą całą historią. A poza tym dałem nauczkę snobowi i megalomanowi.

To samo zresztą mówił mu przed wyjazdem inżynier Zbigniew Orszewski, jeden z tych nielicznych, którego wtajemniczył w swój kawał. Przy tej sposobności przypomniał mu Orszewski, że z końcem sierpnia są jego urodziny, które obchodzi zawsze również wesoło, jak imieniny.

Linicz, odruchowo spojrzawszy na kalendarz, uprzytomnił sobie, że dzień ten wypada w tę właśnie niedzielę.

Lubił szczerze inżyniera, powiedział więc do swojej towarzyszki, spoglądającej spokojnymi oczyma na cichość lekko srebrniejącej wody.

— Gdybyśmy o dwa dni wcześniej wrócili do Łodzi, zdążyłbym jeszcze na urodzinową bibę Orszewskiego. Rok temu urządził on podobny bankiecik z takim gustem i tak bardzo wesoło, że będę go długo pamiętał.

— Czy i teraz zaprosił pana również?

— Żegnając się ze mną wyraził nadzieję że wrócę chyba na jego urodziny, a wtedy chętnie zobaczy mnie w gronie swoich miłych gości. Inżynier Orszewski to naprawdę wyjątkowo miły, kulturalny i pełen dobrej rasy dżentelmen. Nieprawdaż?

Rena Herd nie odpowiedziała nic. Siedziała nieruchomo na niskiej ławeczce gondoli, płynącej bezszelestnie przez kanał, szarzejący pierwszym zmierzchem.

Po wieczerzy, jaką spożyli w hotelu pensjonatu, pozostałe — nieliczne zresztą towarzystwo rozeszło się do swoich pokoi.

W holu została tylko para łodzian i jakaś stara siwowłosa o dziwnie szlachetnej twarzy Angielka.

Pensjonat przerobiony był z jakiegoś starego patrycjuszowskiego pałacu. Może kiedyś rozbrzmiewał gwarą wesołych maskarad. Może przed wiekami rozgrywały się w tych pokojach dramatyczne sceny o dynamicznym napięciu. Nikt nie wie, ile popłynęło tu wina, łez a może i krwi. Teraz było tu bardzo cicho i bardzo przytulnie.

Panna Herd siedziała jakiś czas w milczeniu, ażeby siąść potem do fortepianu.

Fortepian był staroświecki, ton miał jednak nad podziw czysty i szlachetny.

Rena nie była wirtuozką, ale będąc bardzo muzykalną i uczciwą, grała więcej niż poprawnie.

I teraz przebiegłszy palcami przez klawiaturę, po krótkiej improwizacji, zaczęła grać romans Czajkowskiego.

Linicz, czytający gazetę, odłożył ją szybko. Nieraz już słyszał grającą Renę, ale nigdy jeszcze nie grała ona tak, jak w tej chwili.

Brzmiało coś niezwykłego w jej muzyce: jakgdyby młoda panna całe swoje uczucie, wszystkie tęsknoty serca włożyła właśnie w tę melodię Czajkowskiego. A równocześnie w uduchowionej twarzy grającej ujrzał obserwujący ją z boku Linicz taki wyraz, że pojął wreszcie to, czego dotychczas nie rozumiał:

Że panna Rena Herd jest w kimś bardzo, bardzo zakochana.

Linicz znieruchomiał. Rewelacja tego odkrycia nie sprawiła mu radości bo wiedział dobrze, że tym, kogo Rena kocha nie jest z całą pewnością on.

— Więc któż to być może? — zasępił się, podczas gdy w holu cichły ostatnie akordy fortepianowe.

Lecz oto stara Angielka, która cicho i nieruchomo siedziała w wielkim skórzanym fotelu, podniosła się z miejsca. Powoli podchodzi do siedzącej przy fortepianie dziewczyny i całuje ją w czoło.

Dziękuje ci, moje dziecko za twoją piękną muzykę. Człowiek, o którym myślałaś, teraz, grając ten romans, będzie naprawdę bardzo szczęśliwy, bo tak, jak ty, zagrać może tylko bardzo zakochana kobieta.

Rena w milczeniu pocałowała ją w rękę. I uśmiechnęła się przy tym bardzo melancholijnie, unikając wzroku Linicza.

Jakiś czas siedziała potem w milczeniu, coś sobie ważąc w głowie, wciąż zamyślona i tajemnicza. Wreszcie poszła do portierni. Odbyła z portierem parominutową rozmowę, przeprowadziła jakieś dwie krótkie rozmowy telefoniczne i wróciła znów do holu.

Była lekko podekscytowana. Na pytające spojrzenie dziennikarza odparła głosem, w którym znać było, że sili się na nonszalancką obojętność.

— Wenecja o tej porze jest naprawdę mało ciekawa. Może kiedyindziej, wiosną, przyjadę tu na dłużej. Teraz jednak mam jej już dość. Dziś w nocy chcę jechać stąd dalej do Łodzi.

— Poinformowała się pani już co do połączeń kolejowych?

— Tak jest. Mamy prawie bezpośredni pociąg przez Wiedeń.

— A kiedy będzie w Łodzi?

(d. c. n.)

CENY OGŁOSZEŃ Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpaltę poza tekstem — zł. 14. w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.

Wydawca: Spółdzielnia wyd. „Express Ilustrowany" w Łodzi. Kolegium Redakcyjne: Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 102. Tel. 112-60 i 129-13. Druk: Sp. „Czytelnik", Żwirki 4 D-02987